

Mówmy raczej o stosunkach, pojawiających się często na parafjach, a które przedstawiają nieraz problem trudny do rozwiązania: ksiądz przykładny, sumienny, lecz współpraca na polu religijnem i społecznem niemożliwa, gdyż nie uznaje jej potrzeby, raczej paraliżuje wszelkie podejmowane próby; nawet częste spowiedzi i Komunie św. utrudnia; wszelkie organizacje budzą w nim niechęć lub wywołują rodzaj lęku przed odpowiedzialną pracą.

Trzeba przeżyć podobny konflikt, aby pojąć całą gorycz z niego wypływającą, ogarnia zniechęcenie i zwątpienie prawie. Tu jak w każdej okoliczności, modlitwa stanie się najpewniejszym środkiem przeciwdziałania, zwłaszcza modlitwa do Najświętszego Serca Jezusowego.

W obietnicach, danych św. Małgorzacie Marji specjalne miejsce zajmują kapłani. Cierpliwością ponadto, taktem, wytrwałością zdolamy niejedno przeprowadzić. Gwałtowność i brak pokory sprawę tylko popsuć może.

Wogóle stosunki z naszymi duszpasterzami można podzielić na sferę towarzyską i parafjalną. W towarzyskich szukajmy wytrwale wspólnego zainteresowania, aby się znaleźć na gruncie ułatwiającym zbliżenie. W stosunkach, które nazwałabym parafjalnemi, powinna nam towarzyszyć specjalna życzliwość i delikatność w postępowaniu, aby własną inicjatywą nie wkraczać na teren, będący polem pracy księdza proboszcza. Zdarza się bowiem nieraz, że najmniej energiczni są również niezmieennie zazdrośni o swój wpływ.

Ograniczmy krytyki, które tak łatwo przychodzą nam na usta. Wogóle społeczeństwo nasze jest zbyt pochopne do wydawania ostrych sądów na duchowieństwo, a jednak wydaje się wielką a nieraz smutną prawdą, że każdy naród ma takich kapłanów, na jakich sam zasługuje; wszak wychodzą oni z jego łona. Jakąkolwiekby była postać naszego duszpasterza, zachowajmy zawsze w stosunku do niego i w naszych myślach o nim, głęboką cześć dla nadprzyrodzonej godności jego stanu.

Uderzyło mnie w ostatnich czasach zasłyszane ubolewanie, iż zamało modlimy się za nasze duchowieństwo. Wnikając głęboko w liturgję, przypominamy sobie, że czterokrotne suche dni w roku kościelnym mają za przedmiot potrzeby Kościoła właśnie w stosunku do uświęcenia duchowieństwa. Skargi nasze niejednokrotnie słuszne a bardzo dotkliwe na miejscowe nasze stosunki, zanośmy do stóp samego Pana Jezusa, błagając go, aby duszpasterzy w świętej pobożności utrzymywać raczył. Tę modlitwę ma też na celu szerzona dziś t. zw. sobota kapłańska.

Pierwotna gmina chrześcijańska, w której braciom wszystko było wspólne, a hierarchja ściśle określona, niech nam będzie wzorem i ideałem stosunku do parafjalnego kościoła i życia, które w sobie skupia, a którego związką pozostanie miłość, najpierwsze przykazanie i dopełnienie zakonu po wszystkie czasy.

*Marja Dembińska*

*z Sodalitci Kieleckiej.*

## SOBOTA KAPŁAŃSKA.

Pamiętam jak jeden z wielkich przewodników duchowych Warszawy przedwojennej, ś. p. Ks. Jan Gralewski mówił: „Wy się o wiele za mało modlicie“. Czcigodny ten kapłan miał zapewne na myśli nie nasze prywatne modlitwy, lecz ową modlitwę zbiorową wiernych, ową krucjatę modlitwy mistycznego Ciała Chrystusowego, która w różnych potrzebach stanowi tak skuteczną broń błagalną Kościoła. Jest to ta modlitwa, o której powiedział Pan Jezus: „Gdyby się z was dwóch zezwoliło na ziemi, o wszelką rzecz o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem, gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem ja jest w pośrodku ich” (Mat. 18, 19, 20).

Wśród wielu potrzeb Kościoła, na intencje których powinnyśmy się modlić, wysuwa się na pierwszy plan modlitwa o dobrych kapłanów. Ktoś kiedyś powiedział, że społeczeństwo ma takich kapłanów, na jakich zasługuje

— czy należałoby także powiedzieć: jakie duchowieństwo — takie społeczeństwo? Kapłani są naszymi przewodnikami, jeżeli więc ma się odrodzić społeczeństwo w duchu Chrystusowym, to jednym z ważniejszych czynników są nasi kierownicy-kapłani. W głębokiem tego zrozumieniu powiedział bł. ks. Piotr Julian Eymard, wielki czciciel Najśw. Eucharystji: „Wiele się módlcie za ministrów słowa Bożego, ale proście dla nich tylko o jedno, mianowicie, aby byli ludźmi modlitwy. Dusza modląca się zbawia świat, zjednoczona bowiem jest z Jezusem Chrystusem modlącym się w głębi tabernakulum”. P. J. Eymard: La divine Eucharistie („Boska Eucharystja II serja str. 180). Może kto powie: dziś nam potrzeba przede wszystkim ludzi czynu! Na to tenże bł. P. J. Eymard powiada: „owoce dojrzewają tylko na modlitwie myślniej: zbiera się je tylko w modlitwie“. Doceniając wielką wagę tej intencji Kościoła, z wielu stron wpłynęły do Rzymu